



## Futbol jako wymówka

AUTOR JAKUB HAPKA

30/04/2017

Wielka Sobota, krajowa „19-tka”, przed 13.00. Grupa kilkudziesięciu pseudokibiców w barwach radzyńskich Orłąt na wysokości Sitna blokuje drogę, którą na wyjazdowy mecz z Motorem Lublin zdążają kibice Podlasia Biała Podlaska.

Jak relacjonuje policja, mieniący się fanami „biało-zielonych” wybiegli z lasu i dążyli do konfrontacji z kibicami z Podlasia. Bójkę udaremнили mundurowi, na których skupiła się agresja „leśnych ludzi”.( „Skądże oni wracali? Z leśnej wracali wycieczki – nieco parafrazując wieszczka).

Statystyki to ranny policjant, 26 zatrzymanych, 9 w areszcie, 3 postawiono zarzuty.

Kominiarka w barwach drużyny z Warszawskiej i ochraniacz na zęby. Zaiste, atrybut kibica. A nie meczowy program, szalik i choćby łuskany słonecznik.

Żadni prawdziwi kibice, żadni ultrasi, hardkory, kumaci itp.

Jaki pałący wstyd musieli czuć rodzice tych „synków”, wyrwani telefonem z przedświątecznych przygotowań. Ile zepsutych rodzinnych świąt...

Za dwie godziny Orłęta podejmowały Avię Świdnik – to tam było miejsce tych, którzy co dwa tygodnie śpiewają: *Za Radzyń, za LKS pójdziemy aż po życia kres.*

A wydawało nam się, że powoli normalniejemy. Nikogo nie dziwi widok siedzących obok siebie kibiców dwóch przeciwnych drużyn. Przyjezdnych fanów nie trzeba już chyba zamykać w klatkach, wokół której nie musi przechadzać się policjant z owczarkiem niemieckim.

A jednak wciąż trzeba uczyć, musimy się uczyć szacunku do rywala, któremu po meczu można podać rękę i podziękować za grę fair play. Że uznanie budzą dziś nie bluzgi (w latach 90-tych słynne były pohukiwania w stylu: *Przy-je-cha-li! Nie wy-ja-dą!*), a efektowne oprawy, kartoniady, konfetti, flagi na kijach – to wszystko, co oprócz wydarzeń na murawie dopełnia definicję piłkarskiego widowiska. Celna riposta na okrzyki „tamtych”, która czasem budzi wesołość całego młyna – to jest wartość. Pamiętajcie, siła umysłu, kreatywności, wyobraźni, a nie siła mięśni.

Mam cichą, może naiwną nadzieję, że nie będę (nie będziemy) musieli dzielić trybun z uczestnikami akcji pod Sitnem. Wierzę, że sporządzana przez policję lista gagatków spłynęła do klubu i tzw. zakaz stadionowy dla w/w będzie jakąś karą. Małą, ale choć trochę dokuczliwą.

Warto też pamiętać, by nie popaść w generalizowanie, we wrzucanie wszystkich fanów Orłąt do jednego worka. Sam znam kilku socios, którzy aktywizują swoje lokalne środowiska, udzielają się charytatywnie, robią wiele dobra. Wiem, że zło jest bardziej widoczne, przykuwa uwagę, nie zapominajmy jednak o przeważającej większości „normalsów”, „pikników”, czy nawet poczciwych „januszów”. To oni są solą futbolu, wypełniając co 2 tygodnie swój stadion.

Kiedyś słynna była akcja pod tytułem: „Wykopmy rasizm ze stadionów”. Mniej lub bardziej to się udało. Czas zacząć kolejną, którą roboczo można zatytułować: „dla troglodytów „spod lasu” nie może być miejsca na radzyńskim stadionie”. I nie ma w tym przypadku żadnego „ale”.

<http://radzyninfo.pl/felieton/miasto/futbol-jako-wymowka/>